

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE

GMINY
KRZEMIENIEWO

Sierpień 2021

Nr 204

ISSN 1733-4551

www.gazeta.krzemieniewo.pl

Cena 2 zł



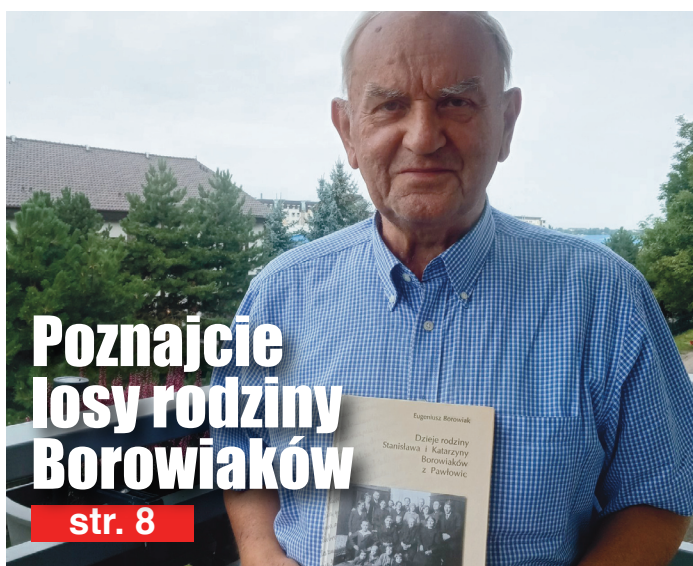
Sierpień pod znakiem dożynek

str. 15



Kolejny medal Jolki Klimasz. Czy ostatni?

str. 9



Poznajcie losy rodziny Borowiaków

str. 8



ASF to duży problem dla rolników

str. 3-4



str. 12

Walczyli strażacy po czterdziestce

fol. Adam Borowski Jr

Przyszli na świat

W „Życiu Gminy Krzemieniewo” proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.



Imię: Pola
 Nazwisko: Krüger
 Data urodzenia: 27 czerwca
 Godzina: 03:03
 Długość: 57 cm
 Waga: 3,420 kg
 Miejsce zamieszkania: Nowy Belęcin
 Imiona rodziców: Sylwia i Łukasz
 Rodzeństwo: Maksymilian

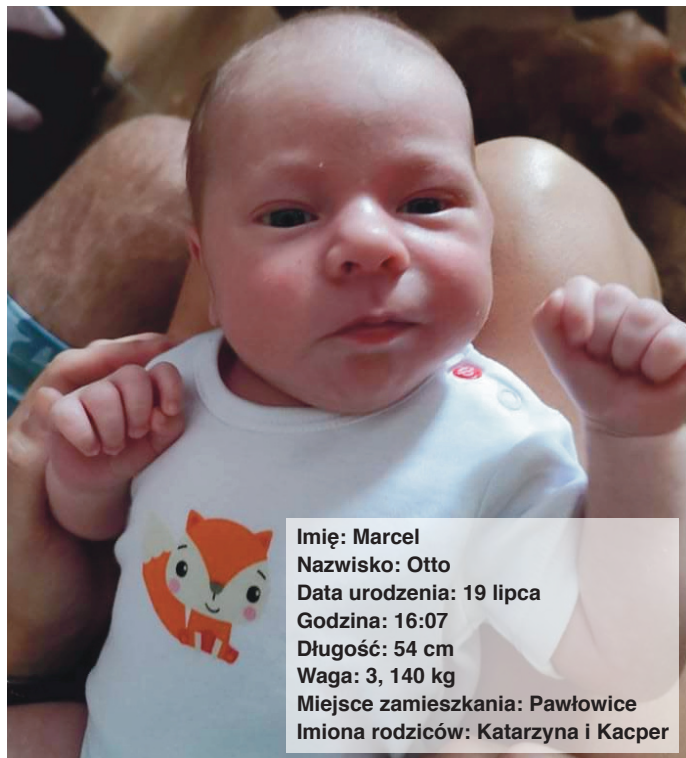
Aby to zrobić, należy przesać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przesyłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZEŚLIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w

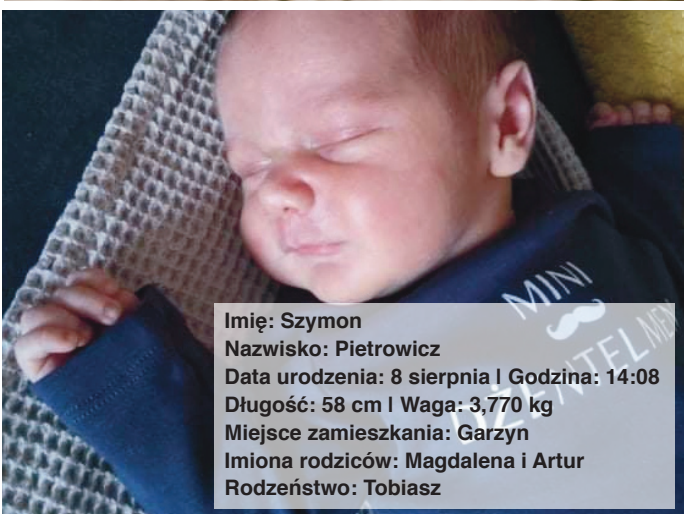
gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub bibliotece w Pawłowicach.

Czekamy na wasze zgłoszenia.



Imię: Marcel
 Nazwisko: Otto
 Data urodzenia: 19 lipca
 Godzina: 16:07
 Długość: 54 cm
 Waga: 3, 140 kg
 Miejsce zamieszkania: Pawłowice
 Imiona rodziców: Katarzyna i Kacper



Imię: Szymon
 Nazwisko: Pietrowicz
 Data urodzenia: 8 sierpnia | Godzina: 14:08
 Długość: 58 cm | Waga: 3,770 kg
 Miejsce zamieszkania: Garzyn
 Imiona rodziców: Magdalena i Artur
 Rodzeństwo: Tobiasz



Imię: Michalina
 Nazwisko: Mrukowska
 Data urodzenia: 23 czerwca
 Godzina: 12:50
 Długość: 50 cm
 Waga: 2,360 kg
 Miejsce zamieszkania: Garzyn
 Imiona rodziców: Katarzyna i Krzysztof
 Rodzeństwo: Małgosia



Imię: Wojciech
 Nazwisko: Skorupiński
 Data urodzenia: 1 sierpnia
 Godzina: 12:15 | Długość: 51 cm
 Waga: 2,830 kg
 Miejsce zamieszkania: Krzemieniewo
 Imiona rodziców: Katarzyna i Bartosz

Jesteśmy w strefie czerwonej ASF

W środę, 11 sierpnia, w sali Gminnego Centrum Kultury w Krzemieniewie odbyło się spotkanie hodowców trzody chlewnej z terenu naszej gminy z przedstawicielem Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lesznie lekarzem weterynarii Aleksandrem Trzmielem. Tematem zebrania, które odbyło się na prośbę rolników i spotkało się z ich bardzo dużym zainteresowaniem, był afrykański pomór świń. Spotkanie poprowadził wójt Radosław Sobiecki. Przypomnijmy, że od 3 sierpnia gmina Krzemieniewo znajduje się w tzw. strefie czerwonej ASF, co pociąga za sobą liczne wymogi związane z zapewnieniem bezpieczeństwa hodowli i późniejszej sprzedaży zwierząt. Sprawa jest bardzo poważna i dotyczy aż 244 gospodarstw z naszej gminy utrzymujących trzodę chlewną, której pogłowię wynosi 38 tysięcy sztuk.

Afrykański pomór świń (ASF) to groźna, zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa świń domowych, świniodzików oraz dzików. W przypadku wystąpienia ASF w stadzie dochodzi do dużych spadków w produkcji: zakażenie przebiega powoli i obejmuje znaczny odsetek zwierząt w stadzie, przy czym śmiertelność zwierząt sięga nawet 100 proc. Ludzie nie są wrażliwi na zakażenie wirusem ASF, w związku z czym choroba ta nie stwarza zagrożenia dla ich zdrowia i życia.

Najczęstszym sposobem zakażenia zwierząt jest bezpośredni lub pośredni kontakt ze zwierzętami zakażonymi. Rozprzestrzenianie się wirusa jest stosunkowo łatwe za pośrednictwem osób i pojazdów odwiedzających gospodarstwo, skażonego sprzętu i narzędzi, zwierząt mających swobodny dostęp do gospodarstwa (gryzonie, koty, psy), jak również przez skażoną paszę, wodę oraz skarmianie zwierząt odpadami kuchennymi (zlewkami) zawierającymi nieprzetworzone mięso zakażonych świń lub dzików.

Wystąpienie ASF skutkuje przede wszystkim narażeniem kraju na olbrzymie straty finansowe związane w pierwszej kolejności z kosztami związanymi ze zwalczaniem choroby w gospodarstwach, gdzie zostanie stwierdzona (wiążącymi się m. in. z

zabiciem zwierząt z zapowietrzonego stada i utylizacją ich zwłok, koniecznością przeprowadzenia oczyszczania i dezynfekcji oraz badań laboratoryjnych), jak również z drastycznym ograniczeniem możliwości sprzedaży i wywozu świń lub wieprzowiny zarówno w kraju, jak i poza jego granice.

Bardzo ważną rolę w szybkim wykryciu i ostatecznie zwalczaniu ognisk ASF odgrywa szybka reakcja hodowców i lekarzy weterynarii opiekujących się stadem świń na pojawienie się objawów klinicznych (lub padnięć świń) oraz szybkie podjęcie przez służby weterynaryjne działań mających na celu potwierdzenie lub wykluczenie choroby.

Świnie zakażone wirusem afrykańskiego pomoru świń często wykazują objawy chorobowe podobne do objawów innych chorób (gorączka, wybroczyny, apatia, poronienia, w stadzie mogą wystąpić padnięcia bez innych wyraźnych objawów) - dlatego w przypadku najmniejszego podejrzenia (lub nawet domniemania możliwości wystąpienia ASF w stadzie, przede wszystkim na obszarach, na których choroba występuje lub w sąsiedztwie tych obszarów) należy zgłosić podejrzenie ASF do właściwego powiatowego lekarza weterynarii w celu umożliwienia pobrania próbek w kierunku wykluczenia ASF.



Jakie następstwa pociąga za sobą działalność w strefie czerwonej? Trzoda chlewna może być przemieszczana tylko w ramach tego samego obszaru: ze strefy czerwonej do strefy czerwonej. W strefie czerwonej każdy podmiot, który prowadzi skup żywca, musi mieć stosowne pozwolenie Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. Po uzgodnieniu terminu sprzedaży z firmą skupującą żywca wieprzowy, należy z wyprzedzeniem 7-dniowym poinformować Powiatowy Inspektorat Weterynarii w celu pobrania próbki krwi do badania. Po uzyskaniu ujemnego wyniku badań i wystawieniu świadectwa zdrowia przez Powiatowy Inspektorat Weterynarii możliwa jest sprzedaż żywca

W celu ochrony gospodarstwa przed wirusem afrykańskiego pomoru świń należy przestrzegać kilku podstawowych zasad. Przede wszystkim trzeba zabezpieczyć świnie przed kontaktem z dzikami. Do pomieszczeń ze zwierzętami może wchodzić tylko właściciel gospodarstwa lub osoba sprawująca opiekę nad zwierzętami. Maty nasączone środkiem dezynfekcyjnym muszą być wyłożone przed wejściem do budynków inwentarskich. Świnie nie należy karmić odpadami kuchennymi. Do pracy ze zwierzętami używajmy

oddzielnego stroju i pozostawiamy go w chlewni. Pamiętajmy też o utrzymaniu pomieszczeń w czystości i o dezynfekcji. Każde gospodarstwo musi posiadać wydzieloną strefę czystą - budynki, gdzie przebywają świnie i przechowywana jest pasza oraz strefę brudną - podwórko, magazyny sprzętu rolniczego, dom mieszkalny. Warto obserwować na bieżąco stan zdrowia świń, a o wszelkich niepokojących objawach natychmiast powiadomić lekarza weterynarii.

Podczas spotkania w Krzemieniewie lek. wet. Aleksander Trzmiel poinformował o przeprowadzaniu kontroli gospodarstw, które będą odbywać się cztery razy w roku. Wspomniał też o konieczności wydzielenia świń wprowadzonych do gospodarstwa - na okres 30 dni, a także o tym, aby kupować je zawsze z pewnego źródła, ze świadectwem zdrowia.

Rolnicy przybyli na spotkanie nie kryli swojego rozgoryczenia zaistniałą sytuacją. "Dlaczego z taką gorliwością nie zwalczacie Państwo dzików? To dzik jest problemem, nie rolnik", "Kasa wszystkim się zgadza, ale nie rolnikom" - mówili podenerwowani hodowcy.

Duży problem stanowi też mała liczba rzeźni, które póki co mogą



dok. ze str. 3

zająć się ubojem trzody w czerwonej strefie. Sprawa bezpośrednio dotyczy również wójta Radosława Sobockiego, który także jest rolnikiem

- Jestem producentem trzody chlewnej. Produkcję prowadzę już od wielu lat. Gdy w roku 2014 na terenie naszego kraju na granicy wschodniej pojawił się ASF, czyli afrykański pomór świń, wielu z nas uważało że problem ten nas nie dotyczy, że ASF nie przejdzie przez „Wisłę”. Niestety, rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Objęcie gminy Krzemieniewo strefą czerwoną spowoduje spadek ceny za żywiec wieprzowy. Spadek ten może wynieść nawet 1 - 1,5 zł mniej na kg w stosunku do tuczni-
ków ze strefy białej, a to już jest

bardzo dużo. Tak duży spadek może spowodować, że produkcja stanie się całkowicie nieopłacalna. Najbardziej mnie i rolników niepokoi fakt, że tuczniaki, które są odbierane ze strefy czerwonej po badaniu krwi i uzyskaniu wyniku ujemnego, są sprzedawane po dużo niższej cenie. To jest pełnowartościowe mięso i jeszcze przebadane. Ewidentnie próbuje się wykorzystać sytuację. Najbliższe miesiące dla producentów trzody chlewnej mogą być naprawdę trudne. Wielu rolników już teraz decyduje się na likwidację produkcji - mówi Radosław Sobocki.

W przypadku dodatkowych pytań ze strony rolników podajemy numer telefonu do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lesznie: 65 520 39 63.

DAMIAN MARCINIAK

Dworcowa wizytówką

W środę, 4 sierpnia, nastąpiło uroczyste otwarcie wyremontowanej ulicy Dworcowej w Krzemieniewie.



W ramach inwestycji gostyński Drogbud nie tylko wykonał, ale też zaprojektował modernizację prawie dwóch kilometrów drogi - od skrzyżowania z drogą krajową 12 do ronda w centrum wsi.

Wcześniej ul. Dworcowa miała zmienną szerokość - od 5,6 metra do ponad 7 metrów. Teraz cały odcinek ma 6 metrów szerokości, a drogę pokryto dwiema warstwami asfaltu.

Przebudowano także 370 met-

rów chodnika i kolejną jego część - od Brylewskiej do Wiejskiej - przebudowano na ciąg pieszo-rowerowy. W ramach zadania przebudowano też zatokę przystankową autobusów oraz wykonano parkingi.

Koszt całej inwestycji to 3 mln 147 tys. zł, z czego połowę kwoty pokryła dotacja z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014 - 2020. Powiat leszczyński wydał 970 tys. zł, a 600 tys. - gmina Krzemieniewo.

SZCZEPIMY SIĘ!

Każdy z nas może zatrzymać pandemię

DLACZEGO WARTO?

Życie i zdrowie naszych najbliższych zależy od nas. Zaszczepmy się! Im więcej osób z naszego otoczenia będzie zaszczepionych, tym większa będzie pewność, że nie zarazimy się, a jeśli tak, to nie będziemy przechodzić choroby w jej najgorszej odsłonie. Tylko szczepionka może uchronić nas przed skutkami zbliżającej się czwartej fali zachorowań na Covid-19. Nie lekceważmy tego zagrożenia. Przekonujmy do szczepień rodziców, dziadków, rodzeństwo, sąsiadów, przyjaciół, kolegów. Razem będziemy odporniejsi, a co za tym idzie - bezpieczniejsi.



W gminie Krzemieniewo zaszczepiono się dotąd 42 procent mieszkańców. To zdecydowanie za mało, aby skutecznie walczyć z wirusem. Do tej walki powinno stanąć co najmniej 80 procent mieszkańców. Dzięki temu zatrzymamy epidemię i wrócimy do normalności. Dajmy sobie taką szansę! Dla siebie, dla bliskich, dla nas wszystkich.

I pamiętajmy - szczepionka zdaniem największych autorytetów naukowych - jest bezpieczna i skuteczna, a dodatkowo bezpłatna.

Punkty szczepień przyjmują pacjentów, którzy wcześniej się zarejestrowali.
Aby zarejestrować się na szczepienie, można:

- zadzwonić na bezpłatną infolinię Narodowego Programu Szczepień: tel. 989
- zapisać się, wysyłając SMS na numer 664 908 556 lub 880 333 333 o treści: SzczepimySie
- zapisać się poprzez internetową rejestrację dostępną na stronie www.pacjent.gov.pl

Osoba zgłaszająca się na szczepienie musi mieć przy sobie dowód osobisty oraz spis leków, które zażywa. Na miejscu wypełnić należy ankietę dotyczącą stanu zdrowia.

++++ POŻEGNANIE +++++

W ostatnich tygodniach w naszej gminie na zawsze odeszli:

- 01.08 - Zbigniew Ptak, Garzyn, lat 76
- 02.08 - Janina Zbroniec, Lubonia, lat 78
- 04.08 - Józef Niedzielski, Górzno, lat 85
- 09.08 - Edward Bogdański, Zbytki, lat 85
- 11.08 - Urszula Ziemińska, Mierzejewo, lat 83
- 17.08 - Elżbieta Ławniczak, Stary Belęcin, lat 74

Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga, 64-100 Leszno - www.halpress.eu
Druk: TRANSMAR Leszno | Redaktor naczelny: Damian Marciniak
Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

Nakład 920 sztuk

Urodziny pani Stefanii

W sierpniu 95. urodziny obchodziła Stefania Jędro z Mierzejewa. Panią Stefanię odwiedziliśmy aż w Ostrowiecznie, urokliwej miejscowości położonej tuż za Dolskiem. Przebywa tam u córki i jej najbliższych. Z wielką chęcią opowiedziała nam o swoim życiu.



Jubilatka pochodzi z rolniczej rodziny w Krzemieniewie. Miała trójkę rodzeństwa. Podczas wojny Niemcy wywieźli ich do obozu w Łodzi, gdzie zmarła dwójka dzieci. Razem z rodzicami trafiła później do majątku pod Wałczem. Ciężko pracowali w ogrodzie i polu. Pod koniec wojny musieli kopać wały obronne, a kiedy zbliżał się front, sześć tygodni szli z Niemcami pieszo do Rostoku. Do Krzemieniewa wrócili szczęśliwie zaraz po wojnie. Gospodarstwo było zrujnowane i okradzione, a zatem wszystko musieli zacząć od nowa.

Mąż pani Stefanii także pochodził z gospodarstwa - z Siemowa. Kiedy się pobrali, mieszkali u rodziców pani Stefanii w Krzemieniewie. Po pewnym czasie przeprowadzkę zaproponowała im ciocia z Mierzejewa. Była już wdową, nie miała dzieci, a gospodarstwo prowadziła sama. Przepisała wszystko na nich. Młodzi byli już zatem na swoim. Dzięki ciężkiej pracy zaczęli systematycznie rozwijać i unowocześniać gospodarstwo. Na świat przychodzili dzieci - dwie córki i syn. Wszyscy pomagali rodzicom. Każdy otrzymał zawód, założył rodzinę.

To już 31 lat, odkąd pani Stefania jest wdową. Od wielu lat mieszka z córką i jej rodziną pod Dolskiem. Ma tu swój pokój, ciszę i wsparcie najbliższych. Wcześniej mieszkali w leśniczówce,

gdyż córka i zięć pracowali w leśnictwie. Sześć lat temu postawili niedaleko dom, w którym mają piękny widok na okolicę. To wspaniałe miejsce do życia dla czteropokoleniowej rodziny.

Pani Stefania chętnie wraca myślami do czasów młodości w Krzemieniewie. Dowiadujemy się, że w latach powojennych występowała w miejscowym amatorskim teatrze. Grała m. in. główną rolę w przedstawieniu "Genowefa". Oprócz tego śpiewała w chórze, a nawet przez krótki czas była miejscową urzędniczką.

- Nam zawsze dużo opowiadała o Krzemieniewie. Robiła to w niezwykle ciekawy sposób, co sprawiało, że bardzo chętnie jej słuchałam. Bez wątpienia mogłaby napisać sagę o kilku krzemieniewskich rodzinach - przyznaje córka Cecylia.

Do Mierzejewa przeprowadziła się w wieku 28 lat. Mierzejewski etap życia wiązał się już przede wszystkim z pracą w gospodarstwie, prowadzeniem domu i dziećmi.

Jubilatka mówi nam, że kiedyś marzyła, aby zostać nauczycielką. Była jednak potrzebna do pracy na roli, a rodziców trzeba było służyć.

Pytamy się, jak wygląda jej życie teraz. Jeszcze do niedawna oglądała większość programów informacyjnych, żywo interesowała się tym, co działo się w poli-

tyce. Teraz telewizja ją męczy, woli posłuchać radia. Za to wiele radości sprawia jej muzyka. W domu stoi piękne pianino z 1910 roku. Pani Stefania wysłuchała przy nim wiele pięknych utworów w wykonaniu córki, która grała dla niej dwa razy dziennie. Najczęściej prosiła ją o radosną muzykę. Grać dla prababci próbuje już naj-

młodszy członek rodziny - roczny Adaś.

Co warto podkreślić, mimo 95 lat pani Stefania do czytania dalej nie potrzebuje okularów.

- Oprócz Adasia jest jedyną osobą w domu, która nie nosi okularów - śmieją się pozostali domownicy.

Jubilatka najchętniej spędza już czas w domu, w swoim pokoju. Uśmiech na jej twarzy pojawia się przy każdym spotkaniu z wnukami i prawnukami. Tych pierwszych ma sześcioro, a drugich ośmioro.

Gdy spotkaliśmy się pięć lat temu, przy okazji 90. urodzin, jubilatka marzyła o wyjeździe do Sandomierza, gdzie ma wnuków i prawnuków, a także, aby kolejny raz zobaczyć Wałcz, gdzie mieszkała i pracowała w czasie wojny. Oba marzenia udało się spełnić.

Pani Stefania 95. urodziny obchodziła w domu, w gronie najbliższych. Świętowanie było połączone z roczkiem prawnuka Adasia. Rodzina mogła się wreszcie spotkać po długiej przerwie spowodowanej pandemią. Wszystkim im tego brakowało. Było serdecznie i radośnie. Na uroczystości nie mogło zabraknąć muzyki, która w tej rodzinie, obok historii, jest bardzo ważna. Tym razem koncert na dwie gitary przygotowali mąż wnuczki i zięć.

Z jubilatką wstępnie umówiliśmy się na 100. urodziny. Mimo że nie mieszka już w naszej gminie od lat, to podkreśla, że w sercu dalej jest krzemieniewianką i mierzejewianką.

Pani Stefanii życzymy przede wszystkim zdrowia i kolejnych urodzinowych spotkań z bliskimi.

Wicemarszałek w Krzemieniewie



Fot. Grzegorz Rusiecki

W poniedziałek, 26 lipca, Krzemieniewo odwiedziła wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Kidawa - Błońska. Nasza gmina była jednym z przystanków na trasie, która obejmowała wizyty w Krobi, Wschowie, Racocie, Kościanie i Lesznie.

Wicemarszałek rozmawiała z mieszkańcami w sali Gminnego Centrum Kultury. W spotkaniu uczestniczył poseł Platformy Oby-

watelskiej Grzegorz Rusiecki.

- Cieszę się na rozmowy z mieszkańcami, ponieważ one zawsze są bardzo ciekawe. Opowiadam o pracy sejmiku, rozmawiamy też o sprawach, które najbardziej interesują Polaków: ochronie zdrowia, pandemii, szczepieniach, edukacji, ochronie środowiska, wolności mediów i praworządności - mówiła podczas wizyty w naszym regionie M. Kidawa - Błońska.

LICZYMY SIĘ DLA POLSKI!

Gminne Biuro Spisowe w Krzemieniewie przypomina, że trwa **Narodowy Spis Ludności i Mieszkań 2021**. Termin spisu upływa **30 września br.** Udział w Narodowym Spisie Powszechnym Ludności i Mieszkań 2021 jest obowiązkowy.

Za odmowę udziału w spisie grozi kara grzywny.

Spisu można dokonać logując się na stronę internetową spis.gov.pl, dzwoniąc na infolinię nr telefonu **22 279 99 99** oraz w **biurze nr 3 Urzędu Gminy Krzemieniewo**. Oprócz tego spis prowadzony jest również przez rachmistrzy spisowych, którzy dzwonią z numeru telefonu **22 828 88 88**. Na terenie naszej gminy na dzień 24 sierpnia br. na 8.272 mieszkańców gminy spisało się 6.090 osób (około 74%) i z 3.274 mieszkańca znajdujących się na terenie gminy zostało spisanych 1.668 mieszkańca (około 72%). **Spiszmy się bo: Liczymy się dla Polski! Nie odkładajmy spisu na ostatnią chwilę!**

kiedy?
4.09.2021R.
13:00 - 1:00



gdzie?
**WIGWAM
OPOROWO**

Koło Gospodyń Wiejskich Oporowo

zaprasza wszystkich chętnych do udziału w festynie wiejskim połączonym z możliwością zaszczepienia się jednodawkową szczepionką przeciwko COVID-19 firmy Jonson&Jonson

#SzczepimySie z KGW

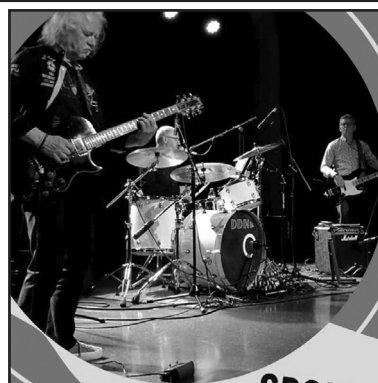


• **PUNKT SZCZEPIEN OBSŁUGIWANY BĘDZIE PRZEZ PRACOWNIKÓW WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO W LESZNIE I CZYNNY BĘDZIE W GODZINACH OD 13.00 DO 18.00**

- atrakcje festynu dla wszystkich chętnych:**
- strefa dziecka - zamki dmuchane
 - strefa gastronomiczna - kawa i ciacho serwowane przez KGW OPOROWO oraz pyszny bufet
 - pokaz motorów policyjnych oraz czopaków
 - pokaz strażacki - pokaz ratunkowy - wraki
 - punkt nauki pierwszej pomocy - ratownicy medyczni z Leszna
 - szybowiec

A WIECZOREM NIESPODZIANKA - LOT BALONEM - 19:00-21:00

WIECZÓR ZAKOŃCZYMY WSPÓLNĄ ZABAWĄ TANECZNĄ PRZY MUZYCE SERWOWANEJ PRZEZ DJ SZPUREK OD 19:00 DO 1:00



4 WRZEŚNIA 2021
BOISKO SPORTOWE
W KRZEMIENIEWIE

SPOTKANIE KONCERTOWE W PLENERZE



17:00 - 19:00 - DMUCHANE MIASTECZKO
DLA DZIECI
19:00 - SUNDAY MORNING
20:00 - DROGA DO NIEBA
21:00 - DYSKOTEKA POD GWIAZDAMI
Z MICHAŁEM SZPURKIEM

BUFET FIRMY WIKARO



Parafia pomogła dzieciom



Parafia w Oporowie przez kilka wakacyjnych tygodni zbierała dary dla ubogich dzieci z Białorusi, a dokładnie z okolic Grodna, czyli terenów zamieszkałych aż w 25 proc. przez ludność polskiego pochodzenia.

W ramach akcji "Tornister pełen uśmiechów" zbierano wszelkie potrzebne przybory szkolne, np. kredki, długopisy, zeszyty, plastelinę, pisaki, tornistry, farby itp. Wszystkie artykuły można było zostawiać w koszu ustawionym przy ołtarzu. Pomoc była przeznaczona dla dzieci od najmłodszych klas aż po szkołę średnią. Oporowscy parafianie po raz kolejny pokazali, że mają dobre serca i bardzo chętnie pomagają innym.

*Serdeczne podziękowania
przyjaciółom, sąsiadom, delegacjom, księdzu proboszczowi
oraz wszystkim tym, którzy łącząc się z nami w bólu, uczestniczyli
w ostatnim pożegnaniu*

śp. Zbigniewa Ptaka

*Dziękujemy za okazane wsparcie i słowa otuchy
w trudnych dla nas chwilach*

żona oraz synowie z rodzinami

Razem przez życie

Właśnie minęło 60 lat, odkąd miłość na całe życie przyrzekli sobie Zdzisława i Marian Piotrowscy z Pawłowic. W małżeńskiej przysiędze wytrwali do dziś, a zatem w lipcu mogli świętować diamentowe gody.

Jubilaci pochodzą z konińskiego. Pani Zdzisława przyszła na świat w 1942 roku w Siąszycach. Jej ojciec pracował w tartaku, a mama zajmowała się piątką dzieci. Po ukończeniu szkoły powszechnej przyszedł czas, aby rozejrzeć się za pracą - trzeba było przecieź na siebie zarobić. Zatrudnienie znalazła w cegielni działającej w oddalonej o kilka kilometrów miejscowości Gliny. W tym zakładzie pracował też przyszły mąż pani Zdzisławy.

Gliny to rodzinna wieś pana Mariana. Piotrowscy mieli tu dwa hektary ziemi. Głównym źródłem utrzymania rodziny z pięciorgiem dzieci było jednak stolarstwo, którym zajmował się ojciec.

Jubilat chętnie wspomina nam o swojej młodości. Jeszcze w szkole podstawowej zaczęła się jego przygoda z muzyką. Do grania na skrzypcach zachęcił go nauczyciel. Na tym instrumencie grał też ojciec pana Mariana. Z czasem pojawiła się również perkusja. Dziś pan Piotrowski z dumą opowiada, że będąc nastolatkiem zbudował ją samodzielnie. Mówi nam też o swoim niezrealizowanym marzeniu - zdobyciu zawodu mechanika samochodowego. Złożył już nawet papiery do szkoły w Słupcy i zdał wymagany egzamin, lecz ojciec zdecydował, aby syn został jednak w domu i pomógł w stolarstwie.

- Robiłem wtedy takie małe kofy i konie dla dzieci - wspomina 83 - latek z Pawłowic.

Przyszłą żonę pan Marian wypatrzył na jednej z zabaw, na której grał w zespole muzycznym. Od razu wpadła mu w oko i kilka dni

później pojechał do niej rowerem. Ślub cywilny wzięli 20 lipca 1961 roku. Kilka tygodni później miał być ślub kościelny i wesele, ale niespodziewanie przyszło powołanie do wojska i trzeba je było odłożyć na później. Po zakończeniu służby pan Marian wrócił do małżonki i zamieszkali wspólnie u jej rodziców. Jubilat pracę w cegielni zamienił na cukrownię w Zbiersku.

Państwo Piotrowscy w jednej z gazet wyczytali, że w Pawłowicach szukają ludzi do pracy. Dodatkową zachętą było mieszkanie. W ich stronach ze zdobyciem lokum był problem, a zatem w 1969 roku wraz z dwiema córkami przenieśli się do Pawłowic. Pan Marian najpierw pracował w polu, a po ukończeniu kursu został traktorzystą w Instytucie. Na tym stanowisku pracował do przejścia na rentę. W największym pawłowickim zakładzie zatrudniono też panią Zdzisławę, która zajmowała się sprzątaniami w pałacu.

- Traktorem jeździłem wiosną, latem i jesienią, a zimą też pracowałem w pałacu, gdzie paliłem w piecach. Byłem wtedy blisko żony i ... dyrektora - śmieje się pan Marian.

Z czasem powiększyła się rodzina. Na świat przyszła kolejna córka i syn. W 1978 roku z małżonką, jednopokojowego mieszkania koło poczty przenieśli się do zakładowego bloku. Mieli tu aż cztery pokoje i łazienkę - idealne warunki dla dużej rodziny. A wprowadzili się tu jeszcze z mamą pani Zdzisławy, która przez rok bardzo dużo jej pomagała, gdyż jubilatka miała wtedy problemy ze zdrowiem.



Pan Marian mówi nam, że całe życie lubił rzeźbić. Z dumą opowiada o wielu realizacjach. Pokazuje na wyrzeźbione wzory, które znajdują się na meblach w pokoju i boazerii w korytarzu. To oczywiście nie wszystko. Przynosi też obraz Matki Boskiej z pięknymi rzeźbieniami wokół. Zaprosił nas również na działkę, gdzie jego wielką chlubą jest piętrowa altanka z balkonem. Niedawno namalował na niej piękne konie.

Dla pawłowickiego jubilata ponownie ważną stała się muzyka. Wszystko za sprawą wnuków, od których w grudniu ubiegłego roku otrzymał w prezencie skrzypce. Na tym instrumencie grał przecieź w młodości, a zatem odżyły wspomnienia. To niewiarygodne, ale mimo 60 lat przerwy dalej potrafi na nich grać, co udowodnił nam w trakcie spotkania. Niedawno postanowił zrobić piękną niespodziankę innemu małżeństwu obchodzącemu 60 wspólnych lat. Leokadia i Stanisław Groblica pochodzą z tej samej gminy w konińskim i tak samo jak oni trafili do

Pawłowic za pracą. W czasie uroczystości w kościele pan Marian zagrał im na skrzypkach trzy utwory: "Kiedy ranne wstają zorze", "Barkę" i "Serdeczna matko".

Oprócz tego przez wiele lat wędkował. Przynajmniej, że podczas każdego przesiadywania nad wodą potrafił spalić nawet... 60 papierosów! W pewnym momencie życia trzeba było jednak zadbać o zdrowie. Powiedział sobie, że więcej nie zapali, i nie zapalił. W tym postanowieniu wytrzymuje już pięć lat, a oprócz tego od 15 lat nie pije alkoholu. Jego jedyną styczność z czymś mocniejszym to zrobienie nalewki z wiśni dla gości.

Za to pani Zdzisława, w przeciwieństwie do męża, zawsze lubiła wycieczki. Kiedyś należała do Koła Emerytów, a obecnie do Koła Gospodyń Wiejskich. Pani Piotrowska niedawno opuściła szpital. Teraz potrzebuje czasu i rehabilitacji, aby powrócić do zdrowia. Na szczęście może liczyć na bardzo dobrą opiekę męża i wsparcie niezastąpionej sąsiadki, którą jest Celina Gluma.

Wszystkie dzieci jubilatów wprowadziły się i założyły swoje rodziny. Państwo Piotrowscy mogą się dziś cieszyć z dziewięciorga wnucząt i siedmiorga prawnucząt. Jedna z córek ułożyła sobie życie za granicą, w Wiedniu. Jubilaci stolicę Austrii mieli już okazję zobaczyć nieraz. Średnio 2 - 3 razy w roku odwiedzają też miejsca swojej młodości, gdzie dalej mają rodzinę i wielu znajomych.

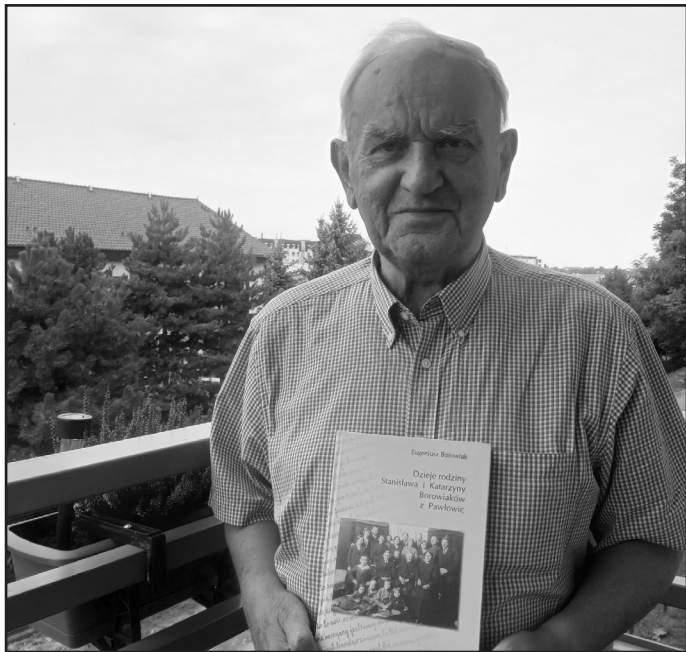
- Teraz cieszymy się wnukami i prawnukami i marzymy już tylko o zdrowiu - powiedzieli nam zgodnie.

Jubilatom życzymy wielu radości z młodszych pokoleń i oczywiście tak potrzebnego zdrowia.



Poznajcie losy rodziny Borowiaków

Pawłowice doczekały się kolejnej publikacji, która w sposób niezwykle barwny i ciekawy nawiązuje do historii tej miejscowości. Tym razem ponad 700 - letnia wieś stanowi jednak tło wydarzeń, gdyż głównymi bohaterami są członkowie rodziny Borowiaków i ich losy. W czerwcu książka "Dzieje rodziny Stanisława i Katarzyny Borowiaków z Pawłowic" trafiła w ręce czytelników.

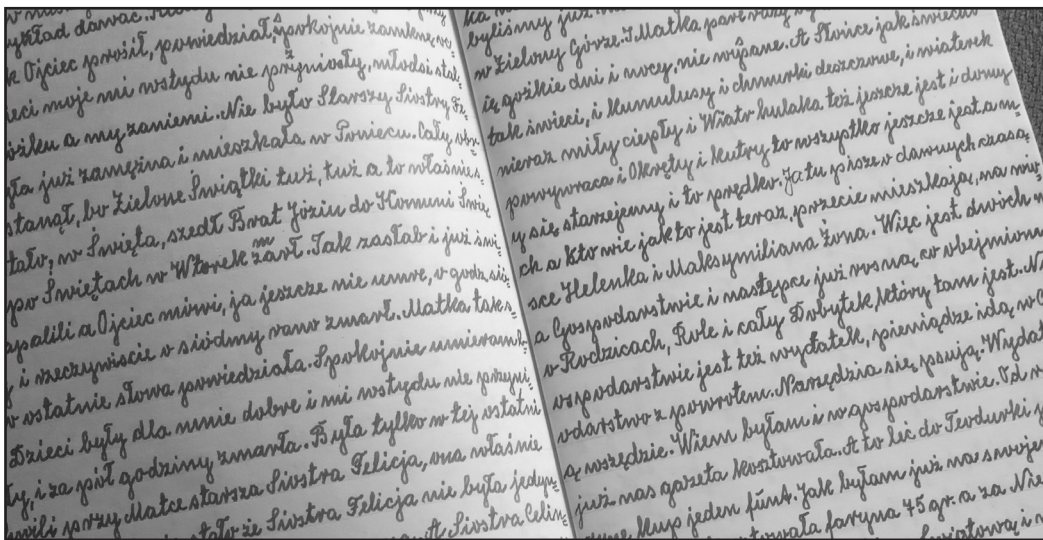


Autorem publikacji jest Eugeniusz Borowiak - emerytowany wieloletni wicedyrektor i nauczyciel matematyki w II Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie.

Impulsem do powstania książki były notatki prowadzone w formie pamiętnika przez Pelagię Ziarnkowską, z domu Borowiak, ciotkę pana Eugeniusza. Pani Pelagia spisywanie wspomnień rozpoczęła pod koniec lat 60., gdy miała już 68 lat. Robiła to po kryjomu, a o powstających notatkach długo nie wiedział żaden z domowników: "Piszę dla siebie (nie wie o tym nikt), bo na starość będę sobie czytała, a pisać może już nie będę mogła" - odnotowała w pamiętniku autorka.

- Ciocia zapisała aż trzydzieści stukartkowych zeszytów, wykorzystując do tego również marginesy! Pisała o rodzinie, sąsiadach i pawłowickich obyczajach. Podziwiałem jej staranne pismo i poprawną polszczyznę przeplataną czasem wyrazami gwary pawłowickiej. Wiele o Pawłowicach opowiadał nam także mój ojciec Józef, brat Pelagii, który mieszkał tu od narodzin w 1917 do roku 1938, kiedy to za pracą wyprowadził się do Piotrowic. Dom rodzinny Borowiaków znajdował się w stronę Małego Dworu, na górze za torami. Gdy w późniejszych latach odwiedzaliśmy Pawłowice, wszystkie spacerunki na cmentarz wiązały się z opowieściami ojca. Wspominał nam, kto mieszkał w każdym z mijających po drodze domów. Okazało

się, że w większości z nich była nasza bliższa lub dalsza rodzina, bo niemal całe Pawłowice były ze sobą spokrewnione. Dziś troszkę



szkoda, że nie miałem wtedy żadnego dyktafonu lub nie zapisywałem tych opowieści. Ojciec zmarł w 1986 roku. To on zachęcał mnie do tego, aby kiedyś spisać historię naszej rodziny. W 2006 roku, w 20. rocznicę jego śmierci, w „Gazecie Wyborczej” umieściłem artykuł - wspomnienie o Ojcu. Chodziło to za mną od dawna. Uważałem, że ten człowiek zasługuje na pamięć - mówi Eugeniusz Borowiak.

W powstaniu książki o losach rodziny Borowiaków "pomogła" pandemia, która zmusiła pana Eu-

geniusza do dłuższego przebywania w domu. Mając wówczas więcej czasu, zabrał się za pisanie. Niektóre informacje należało uzupełnić, doprecyzować, poszukać czegoś w archiwach. Publikację wzbogacono też o wiele zdjęć, pochodzących głównie z rodzinnych albumów.

- Podczas pisania cały czas czułem, że Ojciec za mną stoi i mówi: "A teraz wspomnij o tym, napisz jeszcze to".

Według legendarnego przekazu rodzinnego korzenie rodu Borowiaków wywodzą się z Borów Tucholskich. Do Pawłowic trafili prawdopodobnie w XVIII wieku. Co ciekawe, w Borach Tucholskich organizuje się "Historyczne Pochody Borowiaków". Funkcjonuje nawet gwar borowiacka, która istnieje dziś szczątkowo wśród najstarszej ludności.

Książka "Dzieje rodziny Stanisława i Katarzyny Borowiaków z Pawłowic" rozpoczyna się w 1901 roku, w którym autorka pamiętników przyszła na świat w Lesznie. Na kolejnych stronach dowiadu-

Borowiak, matka autorki pamiętników. Jej odejście sprawiło, że "skończyła się pewna epoka w rodzinie".

Publiczna prezentacja książki miała miejsce 27 czerwca w kościele w Pawłowicach. Eugeniusz Borowiak przed i po mszach świętych rozmawiał z mieszkańcami i dokonywał pamiątkowych wpisów do książki. To właśnie pawłowicka świątynia jest głównym punktem sprzedaży publikacji, którą wydano w nakładzie 500 sztuk. Koszt zakupu jednego egzemplarza to 35 zł.

Mimo że pan Eugeniusz nigdy w Pawłowicach nie mieszkał, to ma sentyment do tej miejscowości. Wraz z najbliższymi bywa tu kilka razy w roku. W dalszym ciągu mieszka tu również jego rodzina.

- W książce starałem się ukazać rolę i znaczenie poszczególnych osób w życiu rodzinnym i społecznym oraz oddać im należyty hołd i szacunek. Miałem ogromny zaszczyt znać tych krewnych osób. Każde spotkanie z tymi mądrymi, ciekawymi i za-

jemy się o latach młodości spędzonych w tym mieście. W 1905 roku rodzina powróciła do Pawłowic, aby objąć gospodarstwo po dziadkach Szablewskich.

W następnych latach czytamy o początkach młodej Pelagii w pawłowickiej szkole, o codziennym życiu rodziny z dziesięciorgiem dzieci oraz o wielu ważnych wydarzeniach z życia wsi, a także tych mniej istotnych, ale niezwykle ciekawych, oddających charakter i ducha tamtych czasów. Opowieść kończy się na roku 1958, w którym zmarła seniorka rodu Katarzyna

cnymi ludźmi było, z perspektywy czasu, szczęśliwym darem losu. Pragnę też wyznać, że odczuwam satysfakcję ze spełnienia zobowiązania wobec mojego Ojca Józefa Borowiaka, który jak pamiętam, planował pisać historię rodu - podsumowuje Eugeniusz Borowiak.

Zachęcamy do kupna tej publikacji, która powinna znaleźć się na półce każdego miłośnika historii regionu, a w szczególności mieszkańców Pawłowic.

Kolejny medal Jolki. Czy już ostatni?

W dniach 24 - 25 lipca odbyły się 38. PZLA Mistrzostwa Polski U23 w Suwałkach, w których zaprezentowało się ponad 400 sportowców urodzonych w latach 1999 - 2001. Część z nich stanowiła bezpośrednie zaplecze pierwszej reprezentacji. W gronie 11 najlepszych zawodniczek młodzieżowych w Polsce, wspaniałe 3. miejsce w rzucie młotem zajęła Jolanta Klimasz. Tym samym powtórzyła swój sukces z ubiegłorocznych mistrzostw kraju, kiedy również zdobyła brązowy medal, ale w kategorii wiekowej U20.



Sympatyczną 20 - latkę z Kociug poprosiliśmy o krótką rozmowę.

- Przede wszystkim gratulujemy kolejnego medalu rangi mistrzostw Polski! Brązowy medal cieszy, czy jednak można było powalczyć o coś więcej?

- Na zawodach zawsze jestem nastawiona mocno i bojowo. Na mistrzostwa w Suwałkach jechałam z piątym wynikiem osiągniętym podczas zawodów rozegranych tydzień wcześniej w Poznaniu. Ten rezultat dał mi przepustkę na mistrzostwa Polski. Zwyciężyła bardzo mocna zawodniczka, która oprócz rzutu młotem zdobyła też medale w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem. Mam mały niedosyt, ale nie mam do siebie żalu, bo przecież w ciągu półtora miesiąca nie da się zbudować techniki i świetnej formy.

- No właśnie, czy to prawda, że zdobyłaś medal niemalże z marszu, po blisko roku bez regularnych treningów?

- Ostatni rok był dla mnie czasem podejmowania trudnych decyzji, życiowych i sportowych. Z różnych przyczyn nie mogłam zostać domu rodzinnego i zamieszkać w Poznaniu, aby dalej rozwijać swoją pasję. Postawiłam więc na pracę, naukę i pomoc tacie, całko-

wicie rezygnując z treningów. Mimo wszystko wystartowałam w mistrzostwach Polski na prośbę klubu UKS Achilles Leszno. Przez 1,5 miesiąca przed zawodami trenowałam dwa razy w tygodniu. To niewiele, biorąc pod uwagę, że kiedyś takich treningów miałam w tygodniu sześć. Było ciężko, ale mimo to udało mi się zrobić fajną niespodziankę. Przyznam, że już mi tego wszystkiego brakowało - tej rywalizacji, atmosfery, znajomych. Sam wyjazd na zawody to super sprawa, zawsze bardzo to lubiłam. Życie często pokazuje, że nie jest łatwe, że potrafi rzucać kłody pod nogi, ale nie można się poddawać.

- Jak przyjęto twój sukces?

- Po mistrzostwach odebrałam bardzo dużo gratulacji, zwłaszcza na Facebooku. Zawsze mogę liczyć na rodzinę, przyjaciół i znajomych. Ten medal dedykuję wszystkim tym, którzy mnie wspierali. Dziękuję im za to wsparcie i miłe słowa.

- Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

- Teraz skupiam się na pracy i nauce. W październiku rozpoczynam drugi rok studiów na kierunku fizjoterapia. Szukałam czegoś takiego, w czym mogłabym pomagać innym, a przy okazji, aby było

to związane ze sportem. Jako zawodniczka wiele razy korzystałam z pomocy fizjoterapeutów, a zatem mam w tym niemałe doświadczenie. Tak jak wcześniej wkładałam całe serce w treningi, tak teraz chcę to przełożyć na pomoc w powrocie do zdrowia innym. Praktyki mam w Centrum Rehabilitacji w Górnicy, gdzie trafiłam na świetnych ludzi. Oprócz tego uczę się na kierunku technik masażysta. Naprawdę jest co robić.

- Czy zatem będziemy mogli cieszyć się jeszcze kiedyś z twoich sukcesów i kolejnych medali w lekkoatletyce?

- Tego nie wiem. Nie wykluczam, że jeszcze kiedyś wystartuję w zawodach. Na pewno nigdy nie zrezygnuję ze sportu, zawsze coś będę robić w tym kierunku. Zdradzę, że bardzo lubię siatkówkę i nawet niedawno brałam udział w turnieju siatkówki plażowej. Na olimpiadzie kibicowałam

nie tylko naszym zawodniczkom i zawodnikom w rzucie młotem, ale również innym sportowcom, m. in. siatkarzom. Szkoda, że tak szybko odpadli. Sport to zawsze wiele wyrzeczeń, często kosztem czasu dla rodziny i znajomych. W przypadku mojej dyscypliny wiązało się dodatkowo z dużymi obciążeniami kręgosłupa. Mimo wszystko niczego nie żałuję, bo przecież miałam okazję startować z orzełkiem na koszulce. W życiu są jednak sprawy ważne i ważniejsze. Warto życiowe doświadczenia traktować jako trampolinę, a nie jako kulę u nogi. Chcę podziękować wszystkim tym, którzy mnie wspierali i kibicowali przez te wszystkie lata trenowania. Zawsze mogłam na was liczyć oraz dawaliście mi siłę do działania. Dziękuję!

ROZMAWIĄŁ
DAMIAN MARCINIĄK

Dwór czeka na lepsze czasy



Miesiąc temu pisaliśmy o wycieczkach śladami Mickiewicza organizowanych przez pana Mariana Kowalczyka z Oporówka. Wspólnie ubolewaliśmy wówczas nad stanem dworków w Oporowie i Luboni.

Bardzo możliwe, że już wkrótce również dla tych zabytków nastaną lepsze czasy. Okazuje się, że dwór w Oporowie trafił w ręce prawowitych spadkobierców rodziny Morawskich. Nowi właściciele wystawili obiekt na sprzedaż.

Przypomnijmy, że dwór został zbudowany na początku XIX wieku, a następnie rozbudowany przez Rogera Sławskiego na po-

czątku XX wieku. Od 1805 roku do 1939 roku był własnością rodziny Morawskich. Wokół dworu rozciąga się park krajobrazowy z XIX wieku o powierzchni 4,8 ha, w północnej części parku znajduje się staw. W parku w oddaleniu ok. 50 m stoi budynek mieszkalny o powierzchni ok. 140 m² przynależny do dworku. Całość wyceniono łącznie na 1,1 mln zł.

Zaproponowana cena nie wydaje się wygórowana, lecz ewentualny kupiec musi liczyć się z dużymi nakładami finansowymi na odrestaurowanie obiektu, który znajduje się pod opieką konserwatora zabytków.

Stawiają na współpracę

W tym roku obchodzimy 10 lat funkcjonowania Funduszu Sołeckiego w gminie Krzemieniewo. W naszym miesięczniku chcemy przyrzeć się bliżej inwestycjom zrealizowanym w tym czasie. W sierpniowym wydaniu zaglądamy do Starego i Nowego Belęcina.



Henryka Przybylska funkcję sołtyski Starego Belęcina pełni już 14 lat. Józef Kasperski wóldarzem Nowego Belęcina jest od 2015 roku.

Mieszkańcy Nowego Belęcina w ciągu 10 lat z Funduszu Sołeckiego rozdysponowali 158. 300 zł. Z tej kwoty najwięcej, bo aż 100 tys. zł, przeznaczono na remont i wyposażenie Sali Wiejskiej wraz z zagospodarowaniem terenu wokół. Nie szczędzono środków na poprawę i uzupełnienie oświetlenia ulicznego (31,7 tys. zł) oraz budowę chodnika (22,5 tys. zł). Oprócz tego 2 tys. zł przeznaczono na organizację imprez, a 1,5 tys. zł na utwardzenie dróg.

W Starym Belęcynie do wydania było łącznie 111. 250 zł. Również tutaj największą kwotę zdecydowano się przeznaczyć na remont i wyposażenie Sali Wiejskiej znajdującej się w Nowym Belęcynie (blisko 46 tys. zł). Na kolejnym miejscu znalazła się budowa i remont chodnika (28 tys. zł). Na zakup i montaż lamp solarnych wydatkowano 16,6 tys. zł. Na organizację imprez przeznaczono 4,2 tys. zł, a na remont figury i ogrodzenie terenu 4 tys. zł.

Stary i Nowy Belęcin są znakomitym przykładem tego, że w ramach Funduszu Sołeckiego poszczególne miejscowości mogą ze sobą z powodzeniem współpracować. Jak łatwo policzyć, mieszkańcy obu wsi na podniesienie standardu wspólnej Sali Wiejskiej i terenu wokół wydały łącznie ponad 145 tys. zł.

- Razem poczyniliśmy tu wiele inwestycji. Wspólnie zakupiliśmy między innymi klimatyzację, zestaw nagłaśniający, ławki biesiadne, zrobiliśmy podłogę. Pieniądze na parkingi przy sali i Otwartej Strefie Aktywności też pochodziły z Funduszu zarówno Starego jak i Nowego Belęcina. Na naszej sali odbywa się bardzo dużo imprez, które organizują: emerycy, Koło Gospodyń Wiejskich, strażacy. Wszyscy ze sobą współpracujemy - mówią zgodnie sołtyska Henryka Przybylska i sołtys Józef Kasperski.

Trzeba przyznać, że mieszkańcy obu wsi wykonali naprawdę solidną pracę. Ich Sala Wiejska stanowi wizytówkę gospodarności i zaangażowania mieszkańców. Jest przygotowana na zabawę dla 60 par, a więc 120 gości. Istnieje możliwość wypożyczenia kompletu naczyń po wcześniejszym uzgodnieniu z KGW lub sołtysiem. Warto zaznaczyć, że Sala Wiejska w Nowym Belęcynie posiada rozbudowane zaplecze kuchenne, wyposażone we wszystkie sprzęty kuchenne potrzebne do przygotowania posiłków, m. in. kuchnie elektryczne, szafy chłodnicze, stoły gastronomiczne. Część wyposażenia została zakupiona również przez Koło Gospodyń Wiejskich.

- Sołtys dba o salę, a my w ramach Koła Gospodyń Wiejskich o

kuchnię. Jeśli zostaje nam coś z funduszy sołeckich, to zawsze kupimy coś do kuchni - tłumaczy Henryka Przybylska.

Aby sprawnie działać, trzeba umieć ze sobą rozmawiać, a w Starym i Nowym Belęcynie to potrafią.

- Z wyjątkiem jednego roku, wrześnie zebrania w sprawie podziału środków z Funduszu Sołeckiego przeprowadzamy zawsze oddzielnie. Przed nimi spotykamy się jednak - sołtysi i Rada Sołecka obu wsi, aby wspólnie porozmawiać o planowanych inwestycjach. Dzięki temu na późniejsze zebrania w naszych miejscowościach przychodzimy już przygotowani.

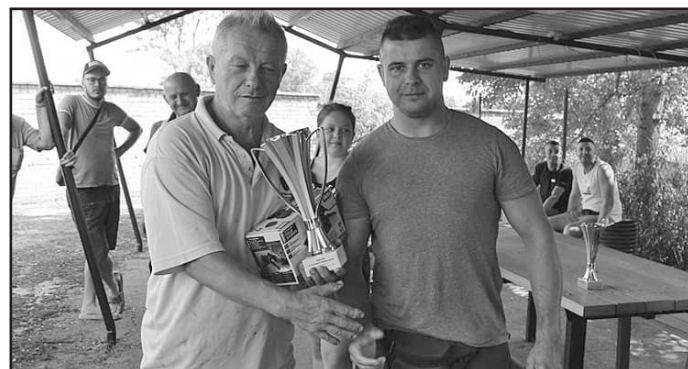
To właśnie ze środków Funduszu Sołeckiego Starego Belęcina w 2016 roku powstała zadana scena, która wspólnie z Salą Wiejską, Otwartą Strefą Aktywności i sąsiadującym boiskiem piłkarskim stanowi prawdziwe centrum kulturalno - sportowe. Jeśli coś dzieje się w Belęcynie, to właśnie tutaj.

- Gdy fundusze zaczynają swoją działalność, można się było troszkę obawiać. Dzisiaj wiemy, że to są nasze pieniądze i możemy w jednym roku coś zacząć, a w na-

stępnym dokończyć. Zawsze warto też skonsultować wydatki z Urzędem Gminy, aby wszystko zostało przeprowadzone prawidłowo. Przede wszystkim środki staramy się przeznaczać na inwestycje. Bardzo rzadko korzystamy z nich przy organizacji zabaw, np. dożynek, które również robimy wspólne. Pieniądze na imprezy staramy się przede wszystkim zawsze zebrać między sobą, choć niekiedy trzeba było coś dołożyć z funduszu, np. na orkiestrę - mówi sołtyska Starego Belęcina.

- Ja do tej pory ani razu nie finansowałem imprezy ze środków Funduszu Sołeckiego - przyznaje sołtys Kasperski.

W Starym i Nowym Belęcynie potrzeb nie brakuje, a zatem każdego roku środki funduszowe są w pełni wykorzystane. Wóldarze wsi już teraz wspominają, że w przyszłości myśli się o przygotowaniu kortu tenisowego i rozbudowaniu Otwartej Strefy Aktywności. W dalszym ciągu warto poprawiać oświetlenie ulic. Można też zająć się stawem. Jednego możemy być pewni - pomysłów na polepszenie życia mieszkańców na pewno tutaj nie zabraknie.



W sobotę, 7 sierpnia, na stawie w Robczysku odbyły się zawody wędkarskie o Puchar Sołtysa Pawłowic. W rywalizacji wzięło udział 42 zawodników. Łącznie wędkarze złowili ponad 125 kg ryb. Ostatecznie na podium stanęli: I miejsce Marek Kasprowiak (9,5 kg), II miejsce Roman Nawrocuk (8,48 kg), III miejsce Adam Adamczak (6,6 kg).

- Wszystkim zawodnikom bardzo serdecznie dziękuję za przybycie, za wspaniałą atmosferę i zdrową rywalizację. Bardzo serdecznie dziękuję prezesowi Stowarzyszenia WODNIK Franciszkowi Nowakowi za poświęcony czas, za organizację i za wszelką pomoc starszego doświadczonego wędkarza oraz Tomaszowi Frankowi, prezesowi Koła Wędkarskiego z Osiecznej za ufundowane nagrody. Dużo zdrowia i widzimy się za rok! - podsumował zawody sołtys Pawłowic Tomasz Adamczak.



Sala Wiejska w Nowym Belęcynie.

90 lat pana Bronisława

W lipcu jubileusz 90. urodzin obchodził Bronisław Kaczmarek z Nowego Belęcina.



Jubilat na świat przyszedł 24 lipca 1931 roku w Mierzejewie. Jeszcze przed wybuchem wojny rodzina Kaczmarków przeniosła się do Starego Belęcina. Ojciec do końca okupacji pracował tu u niemieckiego gospodarza o nazwisku Wolf. Pan Bronisław opowiada nam o tym, jak przez krótki czas chodził do niemieckiej szkoły. Doskonale pamięta Niemców mieszkających kiedyś w Nowym Belęcynie, do dziś potrafi wymienić ich nazwiska.

Po wojnie wspólnie z ojcem pracowali w gospodarstwie w Krzemieniewie należącym do Gminnej Spółdzielni. W 1950 roku

zdał prawo jazdy, a samochodową praktykę zdobywał w gostyńskiej cukrowni. Wkrótce na blisko trzy lata trafił do Wojsk Ochrony Pogranicza, w których pełnił służbę na granicy z Czechosłowacją. Po powrocie do cywila zatrudnił się w leszczyńskim PKS - ie, gdzie jeździł ciężarówką - pierwszym modelem marki Star. Następnie przeniósł się do zajezdni autobusowej w Gostyniu. Pracował tu wiele lat, aż do przejścia na rentę. Najpierw był kierowcą samochodu ciężarowego, a później autobusu.

Pan Bronisław wspomina, że przez ten czas był w domu gościem. Wolną miał tylko jedną nie-

dzielę w miesiącu, a wiele kursów kończyło się nocowaniem poza domem.

- *Kiedyś autobusami jeździło mnóstwo osób. Pojazdy niemal uginają się od podróżujących. To nie to co dzisiaj, gdy większość ma po dwa lub trzy samochody w domu. Ludzie dużo narzekają, ale teraz to my mamy "Amerykę" - przyznaje pan Kaczmarek.*

Zonę znalazł w niedalekim Karchowie. Pobrali się we wrześniu 1956 roku, a więc już za chwilę będą wspólnie świętować żelazne gody. Świeżo upieczeni małżonkowie najpierw zamieszkali u panny

młodej, a następnie u rodziców pana Bronisława. Powoli brakowało dla wszystkich miejsca, a zatem państwo Kaczmarkowie w 1961 roku kupili działkę w Nowym Belęcynie. Stojący tam mały domek stopniowo remontowali i rozbudowywali, a dzieła dokończyło już młodsze pokolenie. Pan Bronisław wspólnie z żoną wychował czworo dzieci. Doczekał się 9 wnucząt i 8 prawnucząt.

Jubilat na zdrowie się nie uskarża, choć w tym wieku nie brakuje już różnych dolegliwości. Dla lepszej kondycji i samopoczucia stara się codziennie pojeździć rowerem. Lubi spędzać czas na świeżym powietrzu, najlepiej w ogródku.

- *Te 90 lat minęło jak jeden dzień. Teraz marzę już tylko o zdrowiu - mówi pan Bronisław.*

I tego zdrowia panu życzymy, a także wielu radości dnia codziennego.



Wycieczka pełna wrażeń



Członkowie i przyjaciele Koła Emerytów i Rencistów z Garzyna wybrali się na kolejną wycieczkę,

już drugą tego lata. Tym razem w dniach 7 - 8 sierpnia odwiedzili Szklarską Porębę. Miasto w Kar-

konoszach co roku zachwyca tysiące turystów. Szklarska Poręba, jak i cały region są znakomitym

połączeniem ciekawej historii, tradycji, wierzeń i natury, które urzekły również naszych wczasowiczów. Główną atrakcją sierpniowego wyjazdu była bez wątpienia wieża widokowa Sky Walk znajdująca się w Świeradowie Zdroju.

Obiekt ma 62 metry wysokości. Konstrukcja jest uzupełniona o edukacyjne, kulturowe i ekstremalne elementy, które napotyka się w trakcie spaceru po łagodnie wijącej się kładce o długości 850 metrów. Po dotarciu na samą górę można skorzystać z odpoczynku na siatce lub wejść na szklaną platformę i poczuć się, jakby nasze ciało unosiło się w powietrzu. Wycieczkę można zakończyć jazdą na 105 - metrowej zjeżdżalni, dzięki której w kilka sekund wracamy z chmur na ziemię. Wrażenia niesamowite!

Garzyńscy emeryci już teraz myślą o przyszłorocznych wyjazdach. Wszystko wskazuje na to, że po tegorocznych wizytach w regionach górzystych przeniosą się na północ, nad morze.

Starsi strażacy na wesoło

W niedzielę, 15 sierpnia, na boisku w Nowym Belęcinie zorganizowano V Zawody Strażackie "Strażak po 40-tce".



Tym razem w rywalizacji uczestniczyły cztery zespoły. Sędziami zawodów byli Wojciech Bartkowiak i Dominik Wels. Zwyciężyła najstarsza jednostka reprezentująca Krzemieniewo. Na kolejnych miejscach uplasowały się: Nowy Belęcin, Kąkolewo i Garzyn.

- W naszych zawodach nie chodzi tylko o rywalizację, ale przede wszystkim o możliwość spotkania się z kolegami strażakami i wspólną zabawę na sportowo. Tutaj każdy chętnie bierze udział. Chcemy pokazać młodszym, że

można się zebrać i fajnie bawić. W poprzednich latach nasze turnieje były kończone zabawą taneczną. Planuję, aby impreza odbywała się w Nowym Belęcinie co drugi rok, a w pozostałych latach w innych miejscowościach. Prawdopodobnie za rok na zawody zaprosi nas Garzyn. Jeśli tylko będzie taka potrzeba, to chętnie pomożemy kolegom z Garzyna w organizacji imprezy. W pierwszych latach w turnieju startowało nawet osiem zespołów. Chciałbym, aby w przyszłości rywalizowało w nim



przynajmniej 6 - 7 zespołów strażackich z naszej gminy. Dziękujemy Urzędowi Gminy w Krzemieniewie, który ufundował puchary dla wszystkich zespołów - mówi Ryszard Marciniak, pomysłodawca imprezy, który kilka ty-

godni temu został wybrany na prezesa OSP Belęcin na drugą 5-letnią kadencję.

Dodajmy jeszcze, że tegoroczne zmagania zorganizowały wspólnie OSP Belęcin i OSP Krzemieniewo.



fol. Adam Borowski Jr

W sobotę, 11 września zapraszamy na kolejny Rajd im. Z. Adamczaka. Start nastąpi o godz. 11 z parkingu przy kościele w Drobninie, a zakończy się nad jeziorem w Górnicy o godz. 12. Zapisy w Urzędzie Gminy lub tel. 65 536 92 27.

Czytelnicy zgłaszają problemy

W ostatnich tygodniach do naszej redakcji dotarły dwa sygnały od Czytelników, którzy na łamach "Życia..." proszą o ich nagłośnienie i interwencję.

Pierwsza sprawa dotyczy Opo-

rowa, a konkretnie stawu, który znajduje się pośrodku wsi, tuż przy parku. Akwen jest mocno zaniedbany i zanieczyszczony, od lat nikt o niego nie dba. Problem zgłosiła nam osoba, mieszkająca



w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Oprócz nikłych walorów estetycznych tego miejsca i nieprzyjemnego zapachu jest jeszcze kwestia zdecydowanie ważniejsza, związana z bezpieczeństwem. Wysoka trzcina porastająca brzegi stawu znacząco ogranicza widoczność przy skrzyżowaniu, stwarzając przez to duże zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego. Mieszkanca Oporowa próbowała w tym temacie działać na własną rękę, m. in. zgłosiła sprawę do Urzędu Gminy i innych instytucji, ale póki co nie przyniosło to żadnego skutku.

- Problem zarośniętego stawu w Oporowie jest nam znany, zgłaszali go wcześniej sołtys oraz mieszkańcy. Jako Urząd wysłaliśmy stosowne pismo do właściciela, czyli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Niestety nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego odpowiedzi. Ponowimy prośbę do właściciela o interwencję - tłumaczy

Wójt Radostaw Sobiecki.

Niestety, druga sprawa dotyczy kolejnego aktu wandalizmu. Tym razem wandalę za cel wybrali sobie Park Edukacji Przyrodniczej w Krzemieniewie. Obiekt, który miał być miejscem odpoczynku, spacerów i poszerzania wiedzy o przyrodzie, stał się ofiarą bezmyślnego ataku osób mających za nic ogólnie przyjęte normy i poszanowanie publicznego mienia. W tym przypadku sprawę zniszczonych elementów Urząd Gminy zgłosił już na policję.

Jeśli widzicie Państwo takie działania, prosimy o natychmiastową reakcję i poinformowanie policji. Szybka interwencja pomoże ułatwić służbom ujęcie sprawców. Przypominamy, że każdy, kto niszczy cudzą rzecz, uszkadza lub czyni ją niezdatną do użytku, podlega nie tylko grzywnie, ale nawet karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Odetchniesz z ulgą, gdy zakończy się pewna kłopotliwa sprawa. Potem będziesz mogła zająć się tylko sobą. W rodzinie szczęśliwe dni i nowinki, na które czekałaś.

Byk 20.04-20.05

Przed Tobą czas trudnych wyborów. Dotyczy to głównie sfery uczuciowej. W pracy względny spokój. Są nawet szanse na udane inwestycje i przyływ gotówki.

Bliźnięta 21.05-21.06

Nadrobisz zaległości, uporządkujesz sprawy zawodowe. Ktoś potrzebuje Twojego wsparcia. Nie odmawiaj pomocy. Spędzaj więcej czasu z przyjaciółmi.

Rak 22.06-22.07

Rodzinne imprezy, spotkania z przyjaciółmi - na tym upłyną Ci kolejne tygodnie. Uważaj na zdrowie. W pracy unikaj wciągania Cię w intrygi.

Lew 23.07-22.08

Uporządkuj finanse i podziel obowiązki. Wszyscy na tym zyskują. Gwiazdy wróżą miłość lub chociaż mały flirt. Wakacyjna przystojna jest przed Tobą.

Panna 23.08-22.09

Pewna sytuacja bardzo Cię zaskoczy. Nie martw się jednak, ostatecznie może to być dla Ciebie korzystne. Unikaj konfliktów o drobiazgi.

Waga 23.09-22.10

Wrzesień też może być dobry na urlop. Zaplanuj wypoczynek z bliską osobą. W pracy spokojny jak nigdy dotąd. I spotkanie z interesującą osobą.

Skorpion 23.10-21.11

Zawalcz teraz o ważne sprawy urzędowe. Odważnie proś o to, co Ci się należy. W miłości dużo uniesień i miłych chwil. Lepsze finanse.

Strzelec 22.11-21.12

Nareszcie będziesz mogła cieszyć się urlopem. Znajdź czas na swoje hobby. Zadbaj o dietę. W pracy ktoś pomoże Ci w ważnej sprawie.

Koziorożec 22.12-19.01

Ktoś z przeszłości uświadomi Ci prawdę o Tobie i Twoim związku. To będzie ważne rozmowa. Wykorzystaj dobrą passę w interesach.

Wodnik 20.01-18.02

Przestań gonić i załatwiać wszystko za wszystkich. Zatrzaszcz się o siebie, zwolnij tempo. Ktoś bardzo chce Cię poznać. Zaproszenie tuż-tuż.

Ryby 19.02-20.03

Myśl o przyszłości. Zaplanuj wyjazd, zmień coś w swoim wyglądzie, kup sobie jakieś drobiazgi. Poczujesz się dużo lepiej. A w pracy oczekuj niewielkich zmian.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Poprzednie hasło krzyżówki brzmiało: **MINĘŁA JUŻ POŁOWA GORĄCYCH WAKACJI**. Nagrodę wylosowała **Honorata Borowska**. Zapraszamy po odbiór nagrody do GCK w Krzemieniewie.

1		18	A	7	
2	R		2	3	
3			13	Z	
4	A	5	22		
5	17	K		12	
6	8	A	4		
7		15	1	E	20
8	9	O			
9			16	O	23
10		R		6	21
11			19	10	K
12	11	P			14

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
				16	17	18	19	20	21	22	23			

1. Niewierność
2. Myśliwy z Kanady
3. Drzewo z białym pniem
4. Strach tłumu
5. Sypialnia
6. Rodzi jabłka

7. Z oczepinami
8. Z nią na słońce
9. Niewielka izba bez okien
10. Kpina, szyderstwo
11. Domena Einsteina
12. Mieć "święty ..."

Babcine nalewki

Nasze babcie robiły nalewki niemal z wszystkich owoców i ziół. Dawkowały je członkom rodziny na apetyt, na przeziębienie, na lepsze trawienie. Bywało, że częstowały małym kieliszeczkiem także dla poprawy nastroju. Przepisy na dwie takie nalewki podajemy poniżej. Nalewka lawendowa uspokaja nerwy, ułatwia zasypianie, pomaga zwalczać objawy przeziębienia. Cytrynowa rozgrzewa i wzmacnia. Nadaje się na tak zwane "przewianie".

LAWENDOWA

Składniki: 7 łyżek kwiatów lawendy suszonej, 1 litr wódki 40%, 400 g miodu naturalnego, np. lipowego, 3 duże cytryny, 1 pomarańcza, 4 goździki, 3 szczypty imbiru.

Przygotowanie: Na dnie szklanego słoja umieszczamy pocięte cytryny i pomarańcze, które wcześniej obraliśmy ze skórki (niektórzy radzą sparzyć je przed obieraniem).

Owoce lekko uciskamy, aby wypuściły trochę soku, po czym wysypujemy kwiaty suszonej lawendy, goździki i imbir. Wszystko zalewamy alkoholem. Stoik odkładamy w ciemne miejsce - możemy nim od czasu do czasu potrząsnąć, aby składniki lepiej się wymieszały. Po dwóch tygodniach dodajemy miodu i odstawiamy na jeszcze jeden tydzień. Po tym czasie nastawiamy nalewkę do leżakowania: przelewamy płyn przez gazę (filtrowanie) i wlewamy do butelek. Nalewka z lawendy gotowa!

CYTRYNOWA

Składniki: 6 dużych cytryn - najlepiej niewoskowanych (ekologicznych), 1/2 litra wódki 40 proc. (lub wódka pół na pół ze spirytusem, jeśli nalewka ma być mocniejsza), 3/4 szklanki cukru, 3/4 szklanki płynnego miodu, 1/2 szklanki wody.

Przygotowanie: Cytryny dokładnie myjemy i sparzamy wrzątkiem. Skrobaczką do warzyw obieramy

Szybkie małosolne

Składniki: 1,5 kg ogórków gruntowych, 2 l wody, główka czosnku, pęczek koperku, gałązki kopru, 2 kawałki chrzanu, 4 liście chrzanu, 2,5 łyżki soli kamiennej niejodowanej.

Sposób przygotowania: Wodę zagotuj, rozpuść w niej sól i ostudź. Ogórki umyj, główkę czosnku bez obierania przekrój na pół. Na dnie słoja lub kamionki ułóż połowę: koperku, kopru, czosnku, liści i korzenia chrzanu. Przykryj dno ogórkami, na wierzch ułóż pozostałe składniki. Wlej wodę z solą, tak aby zakrywała wszystkie składniki. Na stoik załóż gazę lub kawałek czystego materiału, naciągnij gumkę recepturkę. Znakiem, że ogórki zaczynają się kisić, jest mętniejąca woda. Najlepiej smakują po 2 - 3 dniach, ale każdy ma swój ulubiony poziom ukiszenia. **SMACZNEGO!**

Placki z cukinii

Składniki: cukinia o wadze około 400 g, cebula, jajko, 4 łyżki mąki pszennej, 2 łyżki śmietanki 30%, starty ząbek czosnku, łyżka posiekanej natki pietruszki lub koperku, sól i pieprz do smaku.

Przygotowanie: Cukinię i cebulę zetrzeć na tarce do warzyw z dużymi oczkami - odcisnąć z nadmiaru wody. Można nasolić i odcisnąć przez papierowy ręcznik. W misce wymieszać wszystkie składniki na placki cukiniowe, doprawić do smaku solą i pieprzem. Rozgrzać olej na patelni, łyżką kłaść niewielkie placuszki, smażyć na rumiano z każdej strony. Usmażone placuszki układać na papierowym ręczniku. Placki z cukinii podawać z ulubionymi dodatkami.

zółtą skórkę z cytryn. Skórki wkładamy do słoja i zalewamy wódką (lub wódką i spirytusem). Cukier rozpuszczamy z wodą podgrzewając w rondelku. Dodajemy miód. Mieszamy i odstawiamy. Z obranych cytryn bardzo dokładnie wyciskamy sok. Łączymy sok (bez pestek, można przelać przez gazę, żeby był klarowny) z syropem cukrowo - miodowym i wlewamy całość do drugiego słoja. Zostawiamy oba słoje na dobę w jasnym miejscu. Po dobie łączymy zawartość obu słoików przelewając sam płyn do litrowej butelki. Zostawiamy na kolejną dobę lub dwie w ciemnym miejscu. Nalewka jest już gotowa do picia, choć jeśli zostawimy ją na tydzień - sklaruje się i będzie jeszcze smaczniejsza (jeśli chcemy zupełnie przezroczystą, klarowną nalewkę - musi leżakować ok. miesiąca, nie ma to jednak wpływu na smak). Nalewki z cytrynów nie muszą leżakować pół roku i to jest ich największa zaleta.

Grali w fińskie kręgle

Dnia 6 sierpnia odbył się III Otwarty Turniej Mölkky, w którym wystartowało 16 dwuosobowych drużyn. Już po raz drugi areną zmagania był plac przy garzyńskim Domu Kultury.



Uczestnicy turnieju bawili się świetnie. Dobre humory dopisywały do późnych godzin wieczornych.

Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani upominkami, a na zwycięzców czekały atrakcyjne

nagrody.

Drużyny, które stanęły na podium to: I miejsce - Mölkky Team Bojanowo, II miejsce - Alex Kozłowski Team Pawłowice, III miejsce - Nóż i Widelec.

Warto odnotować kolejny dobry wynik pawłowickiego duetu Tomasz i Alexander Kozłowsky. Ojciec i syn z każdym rokiem robią coraz większe postępy.

- Nasza przygoda z mölkky, czyli fińskimi kręglami, zaczęła się w 2019 roku w Krzemieniewie. Wtedy zagraliśmy w pierwszym turnieju, w którym niestety nie udało nam się przejść dalej. W 2020 roku braliśmy udział w drugim turnieju, tym razem w Garzynie, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce. Miesiąc później po raz

pierwszy startowaliśmy w Drużynowych Mistrzostwach Bojanowa, gdzie zostaliśmy sklasyfikowani na miejscach 5 - 8. To były nasze początki. Od 2021 roku bierzemy już udział w turniejach rangi mistrzostw Polski. Na dzień dzisiejszy syn Alexander po czterech turniejach cyklu Grand Prix zajmuje 21. miejsce w klasyfikacji open, a w klasyfikacji juniorów jest pierwszy. Ja jestem na 35. miejscu w klasyfikacji open. Przed nami jeszcze turnieje w Poznaniu, Mistrzostwa Polski w Bojanowie oraz ostatnia runda Grand Prix w Warszawie. Dodam jeszcze, że 14 sierpnia wraz z synem i kolegami z grupy Timbers Bojanowo braliśmy udział w II Mistrzostwach Zduńskiej Woli, gdzie syn Alexander zajął pierwsze miejsce. W grupie Timbers Bojanowo jesteśmy od lipca tego roku i tam co tydzień trenujemy. A co do turnieju w Garzynie atmosfera była świetna, dopisywały nam dobre humory i byliśmy w niezłej formie, bo udało nam się zająć drugie miejsce - mówi Tomasz Kozłowski z Pawłowic.

Powalczyli w kajakach

W niedzielę, 8 sierpnia, odbył się III Wyścigi Kajaków o Mistrzostwo Jeziora Górnickiego. Rywalizacja była prowadzona na czas, w kajakach jedynek i dwójkach. W zawodach większość zawodników stanowili mieszkańcy gminy Krzemieniewo, ale nie zabrakło też przedstawicieli innych gmin powiatu leszczyńskiego, a także mocnej grupy amatorów sportów wodnych z Gostynia.

Na najlepszych czekały nagrody w postaci pięknych medali i dyplomów, a także karty podarunkowe do sklepu sportowego i drobne upominki. Głównymi sponsorami, którzy objęli patronat nad wydarzeniem, byli: Pieczarkarnia Wasiółka z Drobnina i Urząd Gminy w Krzemieniewie. Medale najlepszym zawodnikom wręczał wójt Radosław Sobeci.

W kajakach jedynek na podium stanęli: I miejsce Mateusz Heppel (Gostyń), II miejsce Bartek Jabłoński (Krzemieniewo), III miejsce Radosław Szwałek (Gostyń). W kajakach dwójkach najlepszy byli: I miejsce Artur Przybylak i Klaudiusz Chróścik (Leszno / Kąkolewo), II miejsce Radosław Szwałek i Mateusz Heppel (Gostyń), III miejsce Tomasz Łukaszewski i Patryk Lutowicz (Górzno).

Wyścigi kajaków są już drugą imprezą, po siatkówce plażowej, którą tego lata zorganizowali wspólnie kompleks sportowy Orlik w Garzynie i ratownicy znad Jeziora Górnickiego.

- Cieszymy się, że grono osób chcących powalczyć o medale w kajakach co roku się powiększa. Podczas każdego zawodów oprócz stałych uczestników poja-

wiają się nowi. W tym roku na Jeziorze Górnickim wystartował m. in. Bartosz Kowalski z Kąkolewa - wicemistrz Polski juniorów w rzucie młotem. Na pewno w rozwoju kajakarstwa pomogą me-

dale zdobyte przez Polaków na ostatniej olimpiadzie. Kto wie, może w niedalekiej przyszłości kajakarstwo będzie naszym sportem narodowym - podsumowują organizatorzy.



Piątkowe popołudnie i wieczór, 13 sierpnia, upłynęły w Luboni pod znakiem piłki nożnej i dobrej zabawy.

Miejscowi miłośnicy futbolu rozegrali II Turniej Piłki Nożnej im. Franciszka Sikorskiego, miejscowego działacza i społecznika.

Podczas imprezy, w której udział wzięły trzy zespoły - dwa z Luboni i jeden z Oporówka, po raz kolejny udowodniono, że sport łączy pokolenia, bowiem w turnieju w Luboni zagrali zarówno nastolatki, jak i panowie w wieku 40 - 50 lat. Pamiętano również o najmłodszych mieszkańcach Luboni, dla których przygotowano kąciek zabaw z dmuchanym zamkiem i trampoliną.

Patronat nad imprezą objął Ośrodek Szkolenia Kierowców MORS Piotra Majchrzaka z Luboni, który ufundował puchary dla trzech najlepszych drużyn.

To była niezwykle udana i integrująca lokalną społeczność impreza. Godziny wieczorne spędzono na zabawie tanecznej z zespołem Remix zorganizowanej przy miejscowym grillowisku. Następnego dnia w tamtejszej kaplicy odbyła się msza dożynkowa.



Podziękowali za żniwa



Fot. Maciej Włodarczyk (4x)



Pawłowickie dożynki po raz kolejny rozpoczęły się na osiedlu, gdzie punktualnie o godz. 14 startował korwód dożynkowy pilotowany przez rowerzystów z grupy Przyjaciele Pawłowickich Rowerówek. Spośród pojazdów, uczestniczących w przejeździe przez całą wieś, ponownie wybrano ten najładniej przystrojony, który tym razem należał do Piotra Olejniczaka.

O godz. 16 rozpoczęła się msza dziękczynna za żniwa, a następnie starościna i starosta dożynek, którymi w tym roku zostali Dorota Adamczak i Michał Michalski, przywitani chlebem przybyłych gości. Za ciężką pracę rolników dziękowali: sołtys Tomasz Adamczak, wójt Radosław Sobiecki oraz starosta powiatu leszczyńskiego Jarosław Wawrzyniak.

Część artystyczną przygotowali panie z Koła Gospodyń Wiejskich Pawłowiczanki, które specjalnie na tę okoliczność wystąpiły m. in. z przezbawnym kabaretem.

- Na przygotowania miałyśmy bardzo mało czasu, a chciałyśmy w całym naszym wystąpieniu pokazać tradycje dożynkowe. Najpierw były przyspiewki, obtarcowanie wierzca wraz z gośćmi, a następnie kabaret z tekstami o wszystkich zaproszonych gościach, czyli wójcie, wicewójtowej, staroście, księdzu, dyrektorach itd. Teksty układałyśmy wspólnie, popołudniami. Próby odbyły się tylko dwie, gdyż był to czas wakacyjnych wyjazdów. Może wszystko nie wyszło nam w stu procentach profesjonalnie, ale uważam, że występ się udał. Miało być wesoło i coś innego. Oprócz tego zrobiliśmy wieńiec dożynkowy i cały wystrój dożynek - opowiada Katarzyna Wysocka, przewodnicząca Pawłowiczanek.

Po występach przyszła pora na zabawę do białego rana, o którą zadbał zespół K&M Music. Zabawy i atrakcje dla najmłodszych przygotował Tumko Team.



Tegoroczne dożynki w Drobninie odbyły się jako jedne z pierwszych, już w niedzielę, 8 sierpnia.

Mieszkańcy wsi po raz drugi zorganizowali przejazd dożynkowego korowodu, w skład którego wchodziły pięknie przyozdobione pojazdy rolnicze - kombajny i traktory, których udekorowaniem zajęły się panie z Rady Sołeckiej. Na czele korowodu jechała bryczka, w której zasiadła zapraszająca wszystkich mieszkańców do wspólnej zabawy sołtyska wsi Dorota Pawłowska.

Wieczór i noc należały już do miłośników zabawy tanecznej, o którą zadbał zespół BluEden.

FESTYNY WAKACYJNE Z GCK



Oporowo



Krzemieniewo



Garzyn



Nowy Belęcin

Tegoroczne lato upłynęło pod znakiem Festynów Wakacyjnych zorganizowanych przez Gminne Centrum Kultury. Takich imprez na przełomie lipca i sierpnia przygotowano aż sześć, a odbyły się w: Pawłowicach, Oporowie, Krzemieniewie, Garzynie, Nowym Belęcinie i Mierzejewie. Wszędzie cieszyły się olbrzymią frekwencją i zainteresowaniem najmłodszych, którym z wielką ochotą towarzyszyli w zabawach rodzice.

Podczas festynów dzieci mogły liczyć na zabawne i kreatywne animacje, malowanie twarzy, rywalizację ruchową, a także dmuchane zamki. Każdą imprezę kończył Festiwal Kolorów, w trakcie którego dzieci i młodzież rozsypywali proszki w różnych kolorach. Ten punkt programu jest niezmiennie wielkim przebojem wszystkich imprez i za każdym razem wywołuje naturalną radość i śmiech. Nie ma przy tym znaczenia wiek uczestników. Dziękujemy za wspólną zabawę i wspaniałe lato 2021!



Pawłowice



Mierzejewo